

# Kruk, Swietłana

---

## Alojzy Śliwa : działacz i poeta (1885-1969)

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 156-161

---

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ALOJZY ŚLIWA

DZIAŁACZ I POETA

(1885—1969)

Do grona budzicieli ducha polskiego wśród Warmiaków i Mazurów należał Alojzy Sliwa, zmarły 24 listopada 1969 r., działacz warmiński, poeta i publicysta. Pomimo sędziwego wieku, do ostatnich chwil pracował aktywnie, a siły, jak się zdawało, miał niespożyte. Dlatego śmierć poety stała się stratą bolesną dla kultury Warmii i Mazur, a także dla wszystkich, którzy obecną egzystencję w ludowej ojczyźnie potrafią łączyć z przedwojenną działalnością bojowników o polskość tych ziem.

Urodzony 16 lutego 1885 r. w podolsztyńskiej wsi Skajboty, jako syn Szczepana i Katarzyny z domu Burkat, całe swe życie i swoją twórczość poświęcił Alojzy Sliwa obronie polszczyzny — języka, którym wyłącznie posługiwali się jego rodzice. Mówiąc zatem o działalności literackiej i publicystycznej Alojzego Śliwy, nie sposób pominąć jego życiorysu, przynajmniej ważniejszych faktów z życia, gdyż one to przede wszystkim były motorem tej niezbyt efektywnej, lecz mimo to niesłychanie ważnej społecznie twórczości.

W domu rodzinnym w Skajbotach zwłaszcza matka, osoba nadzwyczaj religijna i miłująca książki, dbała, by tak samo, jak wiary katolickiej, strzec warmińskich zwyczajów i obrzędów. Mimo to, ze względu na brak polskich szkół na Warmii, w siódmym roku życia Alojzy Sliwa zmuszony był rozpocząć naukę w szkółce nauczającej w języku niemieckim. Niejednokrotnie szykanowany przez nauczyciela — hakatystę, który za karę zadawał dziecku ćwiczenia „uczące ładu i porządku”: *Ich soll nicht polnisch sprechen*, nie wstydił się, nie wyparł się ojczystej mowy. W domu matka czytywała „Gazetę Olsztyńską” oraz polskie wydawnictwa religijne, które docierały na Warmię z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, z Królestwa i Galicji i uczyła syna ojczystej mowy.

Tak oto wychowany od dziecka w kulcie dla polskości i polskich tradycji, prześladowany przez nauczyciela za używanie mowy ojczystej — po ukończeniu szkółki w Skajbotach, Alojzy Sliwa udał się do Olsztyna, do terminu w zawodzie krawieckim. Opuszczenie rodzinnej wsi stało się dlań koniecznością zarówno dlatego, że małe gospodarstwo Śliwów nie gwarantowało ani pracy, ani godziwego utrzymania, jak i z tego względu, że chorowity i nietęgiego zdrowia chłopiec nie podolałby pracy na roli. W Olsztynie, pracując u Niemieczonego Polaka, sam po kryjomu czytał „Gazetę Olsztyńską”, zaś jego marzeniem — jak wspominał o tym po latach — było posiadanie polskiej książki na własność. Dlatego też podczas terminowania nie tylko czytał, ale starał się również rozwizywać krzyżówki, konkursy, by w nagrodę uzyskać z redakcji pierwszą w życiu polską książkę. To zaś przyczyniło się do ściślejszych jego kontaktów z „Gazetą Olsztyńską”. Odtąd bowiem zaczął układać zagadki rymowane rebusy, nadsyłał korespondencje, artykuły. Tych prób nie poniechał i później, gdy w 1909 r., po ukończeniu służby

wojskowej w armii pruskiej, w poszukiwaniu pracy i chleba wyjechał do Berlina, gdzie rychło rozpoczął działalność w Komitecie Narodowym Polaków na Obczyźnie, obejmując funkcję sekretarza w wydzielonym statutowo Towarzystwie Krawców.

Chociaż oddalony od rodzimej Warmii, utrzymywał żywe kontakty z czasopismami Wielkopolski i Warmii, skąd otrzymał niejedną książkę polską, które ze szczególnym umiłowaniem czytał i kolekcjonował zarówno wówczas, w młodości, jak i u schyłku dni swoich. Rezultatem zamiłowań bibliofilskich były przekazane w testamentie roczniki dzienników, czasopism i książek Ośrodkowi Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego.

Oprócz rymowanych rebusów i zagadek rozpoczął w Berlinie twórczość ściśle poetycką. Pierwsze wiersze Alojzego Sliwy to wiersze-apele, wiersze-odezwy, skierowane do czytelnika mu najbliższego — do ludności Warmii i Mazur. W utworach tych nie chodziło o poetycką ekwilibrystkę, o sztukę poetycką, lecz o ich funkcję użyteczną, dydaktyczną, a więc o doraźną użyteczność. Wiersz bowiem, zdaniem Sliwy, to nade wszystko uroczysta forma wypowiedzi o sprawach ważnych. Mowa wiązana stanowiła jeden ze sposobów wyrażenia treści okazjonalnych. Taki też cel i sens miał jeden z pierwszych, głośniejszych wierszy Alojzego Sliwy, opublikowany w 1912 r. w „Gazecie Olsztyńskiej” pt. *Pobudka wyborcza*, gdzie autor propagował kandydaturę księdza Walentego Barczewskiego do sejmiku pruskiego, głosząc, iż tylko on może skutecznie bronić spraw narodowych i społecznych ludności polskiej na Warmii, ponieważ pracuje wśród tej ludności i znosi te same prześladowania, co mieszkańcy regionu. Podobny charakter odezwy miał opublikowany dwa lata później w „Gościu Niedzielnym” (dodatku do „Gazety Olsztyńskiej”) utwór *Do braci Warmiaków*, w którym autor wzywał do obrony wszystkiego co polskie:

Broń tej ziemi ukochanej,  
Potem ojców twoich złanej,  
Nie sprzedawaj jej obcemu,  
Żyj po polsku, po naszymu.

To przykazanie, skierowane do współbraci, sam realizował konsekwentnie. Wierzył bowiem, że jeżeli wszyscy będą stać na straży polskości — „Warmia nie zagnie”. Dlatego wielkim ciosem musiała być dlań wiadomość, iż Warmia i Mazury znalazły się poza granicami powstałej po latach niewoli Polski Niepodległej, i że o ich przyszłości miał zadecydować plebiscyt. Nie popadając jednak w rozpacz czym prędzej opuścił Berlin i zgłosił się w Warszawie do dyspozycji Głównego Warmii, Mazurach i Powiśla. W stolicy Alojzy Sliwa ukończył specjalny kurs dla Komitetu Mazurskiego, który zajmował się już przygotowaniem do plebiscytu na agitatorów, którzy później przetrzucani byli nieoficjalnie na tereny objęte działalnością Komitetu.

Autorowi *Pobudki wyborczej* przypadła odpowiedzialna funkcja pełnomocnika plebiscytu w Dźwierzutach, wsi położonej w powiecie szczycieńskim, nieomal na pograniczu dwóch regionów, gdzie szczególnie nasilona była działalność niemieckich nacjonalistów i bojówek pod wodzą renegata Maxa Worgitzkiego. Jako agitator, Alojzy Sliwa w pracę swoją wkładał całe serce i umiejętności: wygłaszał przemówienia, przekonywał ludność mazurską, pisał wiersze i artykuły. O doświadczeniach z tamtych dni mówił po latach, już w ludowej ojczyźnie, w poemacie *Jak to było w plebiscycie* (1945):

Wolność była, aż śmiech bierze  
Ale tylko na papierze.  
Polak był wciąż bity, gnany,  
Jak zwierz na łowach ścigany,

A komisja z zagranicy,  
Francuzi, Włosi, Anglicy,  
Polaków licho bronili,  
Mazury je nie obchodziły.

Dzięki tej Komisji Niemcy mieli pełną swobodę, mogli stosować najrozmaitsze metody zastraszania, jawnego terroru, a wynik plebiscytu, w takich warunkach, był w gruncie rzeczy przesądzony z góry. Po 11 lipca 1920 r. agitatorzy polscy, prześladowani i ścigani przez rząd niemiecki, szukali schronienia poza granicami regionu, w państwie polskim. Alojzy Sliwa zamieszkał w Poznaniu. Tam też pracował zawodowo i społecznie — między innymi jako sekretarz Towarzystwa byłych Pracowników Plebiscytowych — przez dwadzieścia lat, aż do wybuchu drugiej wojny światowej.

Nieustannie wszelako powracał myślą do kraju lat dziecińczych, do towarzyszy walk. Nic dziwnego zatem, że coraz częściej wysyłał do „Gazety Olsztyńskiej” swoje wierszowane odezwy, w których prezentował się jako pełen hartu Warmiak, podtrzymujący najcenniejsze dziedzictwo — polskość swych współbraci, ufający, że „wrócą na łono polskiej Macierzy Warmia, Powiśle, Mazury” (*Hymn warmińsko-mazurski*, Poznań 1925). Tę samą wiarę obrazował również wiersz powstały w dzieściolecie plebiscytu: *O Warmio moja miła*, w którym poeta wzywał do wytrwania, do obrony mowy i wiary ojców. Charakterystyczny pod tym względem wydaje się wiersz: *Ufaj, Polsko!*, powstały w grudniu 1939 r., a więc w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej i na krótko przed własnym wysiedleniem przymusowym z Poznania, po którym znalazł schronienie dopiero w Małopolsce, gdzie pracując w urzędzie gminnym w Męrzechowie jako tłumacz przeżył lata okupacji. Ołów w utworze *Ufaj, Polsko!* Alojzy Sliwa, pełen prostej, niekłdanej wiary napisał, że z tej ziemi pierzchnie wróg jak cień:

I wróci Polak do swych ścian,  
Wygnany z nich przez wroga,  
Wyleczy się ze swoich ran  
Ojczyzna nasza droga.

Trzeba lat, by zięcili się marzenia poety. W 1945 r., po powrocie z wieloletniej tułaczki, Alojzy Sliwa dostrzegł wiele zaniedbań i wiele zła, jakie zakorzeniło się na Warmii i Mazurach. Trzeba było — z jednej strony — umacniać polskość w rodzinach o zachwianym poczuciu narodowym, z drugiej — uświadamiać „pionierów”, przybyszy o dziejach tej ziemi, o jej polskich tradycjach, o walce. Toteż praca podjęta przez „trybuna walki plebiscytowej” — jak nazywano Alojzego Sliwę — nie była łatwa. Z początku, przez kilka miesięcy pracował on w Gutkowie w powiecie olsztyńskim jako sołtys, później został urzędnikiem w Olsztynie. Przede wszystkim jednak ukochał działanie społeczne: został jednym z pierwszych korespondentów „Wiadomości Mazurskich”, współpracował w Inspektoracie Kulturalno-Oświatowym „Czytelnika”, z Delegaturą Państwowego Instytutu Sztuki, a od chwili założenia w 1952 r. „Słowa na Warmii i Mazurach”, przeszedł do nowej pracy i stał się najczynniejszym redaktorem tego regionalnego dodatku do „Słowa Powszechnego”.

W swoich wierszach, felietonach i artykułach wyrażał radość z powodu powrotu Warmii do Macierzy, opiewał piękno krajobrazu, przypominał sylwetki współbojowników, a w felietonach gwarowych, ukazujących się pod pseudonimem: „Kuba spod Gietrzwałdu”, popularyzował folklor, przypominał zwyczaje i obrzędy, piękną mowę rodzimego ludu. Jak w publikacjach przedwojennych, tak i teraz nie pomijał spraw aktualnych. W gadkach i artykułach, w wierszowanych przypowiastkach rozwijał

swój talent satyryczny, będąc przy tym swego rodzaju kronikarzem czasów, w których żył.

Jako wyróżnienie, ale zarazem jako nowy obowiązek, potraktował ten sędziwy już podówczas działacz i pisarz przyjęcie go wraz z innymi twórcami ludowymi do Związku Literatów Polskich, które nastąpiło dzięki staraniom Władysława Gębika, w 1953 r. Ów zaszczyt rozumiał Alojzy Śliwa jako przejaw szacunku władz dla jego pracy włożonej w obronę języka i tradycji polskich na Warmii. Nie było to wszelako jedyne wyróżnienie. Ludowa ojczyzna, doceniając wkład pracy społeczno-politycznej i literackiej Alojzego Śliwy, przyznała mu również Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, złotą odznakę „Zasłużonym dla Warmii i Mazur”.

Tolerancyjny wobec młodych pisarzy i publicystów, sam jednak często miewał skrupuły i wątpliwości, co do wartości swego piarstwa. Dlatego zapewne pisał niewiele, w ciągłym napięciu i niepewności, gdyż, jak zwierzył się w ankiecie „Nowej Kultury” (*Pisarze wobec dziesięciolecia*, 1954): „wiem, że jest ono [piarstwo] zbyt skromne i nie stoi na wyżynie, na której bym je mieć pragnął, a to z braku wyższego wykształcenia. Lecz to już nie moja wina, a raczej epoki, w której się urodziłem, kiedy to dla dziecka chłopca, jakim ja jestem, dostęp do wyższych uczelni był prawie nieosiągalny”.

Samouświadomienie braków i niezadowolenie z efektów twórczości sprawiły, że poeta nie dbał w tym stopniu jak inni, o zaprezentowanie czytelnikom całej swej spuścizny literackiej, o wydanie książek. Dlatego też ogromna część jego twórczości nadal spoczywa na szpaltach gazet, w rękopisach, w ulotnych publikacjach i antologiach. Między innymi utwory poetyckie Alojzego Śliwy zamieszczono w książkach: W. Kochańskiego (*Poezja Warmii i Mazur*, Warszawa 1949); R. Matuszewskiego i S. Pollaka (*Poezje Polski Ludowej*, Warszawa 1955); E. Martuszewskiego (*W oczach poetów*, Olsztyn 1960), T. Orackiego (*Poezja ludowa Warmii i Mazur*, Warszawa 1957); J. Szczawieja (*Antologia współczesnej poezji ludowej*, Warszawa 1967) oraz w tomach: *Poezje Warmii i Mazur* (Warszawa 1953) i *Ziemia serdecznie znajoma* (Warszawa 1954). Poza tym napisane przez „Kubę spod Gietrzwałdu” bajki, legendy i opowiadania mieszczą się w zbiorach: *Kiermasz bajek* (Warszawa 1957, 1959 i 1962), *Nowy kiermasz bajek* (Warszawa 1965) i „Kalendarz dla Warmiaków” (1948). Większość jednak jego twórczości pozostała nadal w rocznikach macierzystego pisma — w „Słowie na Warmii i Mazurach”.

Oprócz wymienionych tu prac Alojzy Śliwa ogłosił drukiem dwie oddzielne publikacje: zeszyt poetycki: *Spisalem dla potomności* (Olsztyn 1965) oraz książkę wspomnieniową *Spacerki po Olsztynie* (Warszawa 1967), której drugie wydanie przygotowuje na rok 1970 olsztyńskie „Pojezierze”. Wydawnictwo to zainteresowało się także wyborem felietonów „Kuby spod Gietrzwałdu”. Nadal jednakże na wydawcę oczekuje rzecz fundamentalna — pamiętniki Alojzego Śliwy, które ze względu na niezwykle żywot tego działacza niewątpliwie uzupełnić mogą naszą wiedzę o dziejach ruchu polskiego na Warmii.

Poza zdawkowymi ocenami, twórczość pisarska Alojzego Śliwy nie doczekała się dotąd szerszego omówienia. Zaiste, jego talent nie był błyskotliwy. Źródła tego samorodnego piarstwa wyływały nade wszystko z doświadczeń matki, z jej religijności i kultu do mowy ojczystej. Wychowany na lekturze „Gazety Olsztyńskiej”, a zwłaszcza czasopism galicyjskich i poznańskich, propagujących już w ostatnim dwudziestoleciu XIX wieku programy Towarzystwa Czytelni Ludowych, przejął w znacznym stopniu i zaszczerpił w sobie umiłowanie do wszystkiego, co polskie i katolickie. Toteż jako człowiek głęboko wierzący, nawet w wierszach o wyraźnych

akcentach politycznych — nie stronił od elementów religijnych. Charakterystyczny pod tym względem wydaje się wiersz napisany w roku plebiscytowym: *Hymn dziękczynny*, który nosi dopisek: „Na melodię: Boże coś Polskę”. Nie inną wymowę zawiera też utwór powstały dziesięć lat później: *O, Warmio moja miła*. W wierszu tym poeta wyznawał:

I ufaj, nie trać wiary,  
Choć ciężkie twe ofiary:  
Nad tobą czuwa Bóg.

Pomijając tu czynniki religijne, warto zwrócić uwagę na samą formę utworów. Otóż otrzymały one kształt pieśni, są jak gdyby podkładem tekstowym do znanych melodii, na ogół kościelnych, ale przewija się przez nie także treść świecka. Dobór tematyki, sposób wyrażania myśli, język, umiłowanie ludu, utwierdzają w przekonaniu, że ten gatunek twórczości Alojzego Śliwy jest jak najściślej powiązany z anonimową twórczością ludową, gdzie nie tyle sposób ujęcia, co treść wyrażona w „mowie wiązanej” zawiera elementy dla niej najważniejsze. Pieśń jako gatunek poetycki, tak charakterystyczny dla twórczości ludowej, uprawiał Alojzy Śliwa zarówno w okresie międzywojennym, jak i po wojnie. Nie zawsze jednak ta forma ujawniała się tak bezpośrednio podczas lektury jak w *Hymnie dziękczynnym*, w *Hymnie warmińsko-mazurskim*, czy w utworze napisanym w 1954 r. pod znanym tytułem *Pieśń o siewie*.

W ostatnim ćwierćwieczu, oprócz utworów o charakterze wspomnieniowym, upamiętniających dawne walki Warmiaków i Mazurów, poeta coraz częściej tworzył wiersze o tematyce obyczajowej, utwory pisane w gwarze warmińskiej. One przede wszystkim poświadczają, że Alojzy Śliwa to nie tylko działacz plebiscytowy i towarzysz ludowych, lecz również poeta. W utworach tego kręgu problematykę światopoglądową sprowadzał do jej korzeni, do uwarunkowań społeczno-historycznych ukazywał folklor i jego siłę oddziaływania. Wraz z kultem mowy ojczystej autor *Pobudki wyborczej* wiele uwagi poświęcał językowi wyniesionemu z domu — gwarze. Jedną z pierwszych oznak tych dążeń był utwór *Gody na Warmii*, zamieszczony w numerze bożenarodzeniowym „Gazety Olsztyńskiej” w 1938 r. Otóż poemat ten, ukazujący tradycje polskie na Warmii, kończy się stwierdzeniem, iż obchody Wigilii i związane z nią zwyczaje są tu podobne i nie różnią się w niczym od tych jakie można zaobserwować w innych regionach kraju:

Brzni kolanda po kolandzie,  
Na Warniji cały wszandzie,  
Brznią kolandów polskich tony  
Tak jek w Polsce lodrodzony.

Przed wszystkim jednak dopiero w ostatnim ćwierćwieczu talent poetycki Alojzego Śliwy objawił się najpełniej, i to właśnie w utworach wierszowanych, pisanych gwara. Ich celem, jak się zdaje, było przypomnienie zanikających tu i ówdzie zwyczajów i obyczajów ludu warmińskiego. Słowo poety chroniło je więc przed niepamięcią, na nowo rozbudzając miłość do ludu, do jego obrzędów i dialektu. W tej grupie uwagę zwracają takie utwory jak: *Winczara*, *Prządki*, a także *Płynie Łyna* i inne.

Rzecz charakterystyczna — poeci zazwyczaj zaczynają swoją twórczość od liryków. Tymczasem Alojzy Śliwa, przez lata pochłonięty działaniem społecznym, pisaniem wierszowanych apeli i odezw, twórczość liryczną rozpoczął nadzwyczaj późno, bo dopiero po drugiej wojnie światowej, a więc wówczas, gdy ukończył już sześćdziesiąt lat swego pracowitego życia. W lirykach — nie zmąconych żadnymi

tendencjami pozaliterackimi — twórca zaprezentował się jako człowiek zafascynowany urodą świata, zachwycony rodzimym krajobrazem i jego przyrodą. Dlatego też w tych właśnie utworach najłatwiej dostrzec zamknięty w nich i promieniujący na czytelnika ładunek poezji, zadumę nad życiem i raczej obcą dotąd poecie refleksyjność (*Ostatnia róża, Rozkwitły wrzośy, Kwitną konwalie, Przedwiośnie* i inne). W jednym z tych liryków napisał dyskretnie i jakże prawdziwie:

Ma jesień życia przetrwała

Wszelkie burze, szrony i chłody.

Warto zatem zrobić wszystko, by zarówno żywot, jak i działalność społeczna i literacka Alojzego Śliwy przetrwała w naszej pamięci, żeby nadal mogły dawać świadectwo o człowieku, który przez całe swoje życie stał na posterunku i chronił polskie dziedzictwo na Warmii i Mazurach.

*Świetłana Kruk*